

Gdzie śpiew i muzyka

Przeszło stu wykonawców z Polski oraz Francji, Czech, Węgier, Rosji i Bułgarii wystąpiło podczas VIII Międzynarodowego Przeglądu Piosenki Młodzieżowej „Śpiewajmy Wszyscy” Jarocin '99.

Czytaj na str. VI



magazyn
itp
Jarocińska
Nr 10 (49)
12 marca 1999

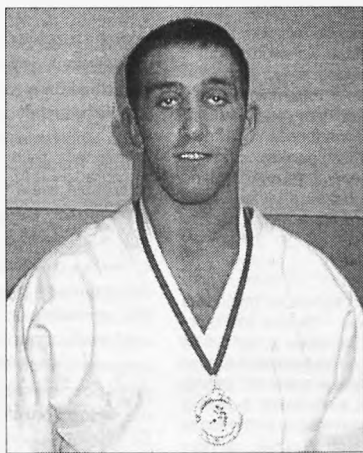
Pielęgniarka z powołania



Mariola Królak ma 37 lat. W jarocińskim Liceum Ogólnokształcącym pracuje jako pielęgniarka od dwunastu lat. Miesięcznie udziela około stu trzydziestu porad ambulatoryjnych.

Czytaj na str. III

Liczę na coś większego



Kilka lat temu na terenie Jarocina Ippon był jedynym tego rodzaju klubem. Co prawda słyszałem o zapisach na treningi karate, ale o działalności Jacka Tomczaka mówiło się więcej i znacznie lepiej. Klub już wtedy odnosił sukcesy. Dlatego postanowiłem zapisać się właśnie do Ipponu.

Rozmowę z KRZYSZTOFEM TRYKIEM, zawodnikiem Ipponu Jarocin, mistrzem Polski juniorów w judo publikujemy na str. VIII.

IPPON JAROCIN JUDO

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI JUNIORÓW

13 - 14 MARCA 1999 roku

Goście specjalni mistrzostw - polscy olimpijczycy:
Jack Wszola
Marian Woronin
Leszek Drogosz
Eugeniusz Czajka

Walki chłopców sobota 13 marca - początek 11
Walki dziewcząt niedziela 14 marca - początek 10
Jarocin, sala Liceum Ogólnokształcącego, wstęp wolny

Logos: WARTA, 4, POLWOS, elhan, Jarocińska

Nasi milusińscy

Horoskop dla dzieci

urodzonych w dniach 2 - 8 marca 1999 r.



syn Alicji Benedyczak z Witaszyc
ur. 28 lutego, o godz. 15⁴⁵
- waży 3.300 g, mierzy 57 cm



syn Beaty Janowiak z Jarocina
ur. 6 marca, o godz. 19⁴⁵
- waży 3.230 g, mierzy 52 cm



Ewa Pawlak z Jarocina
ur. 7 marca, o godz. 0³⁰
- waży 4.080 g, mierzy 60 cm

Zdjęcia publikowane są za zgodą rodziców

Zdjęcia Anna Kopras-Fijolek



Są dziećmi o dużej pobudliwości. Byle co je płoszy, wszystko porusza, a każde nawet najmniejsze niepowodzenie

nie traktują jak katastrofę. Chwiejność charakteru powoduje, iż łatwo się zniechęcają, tym samym sprawiają wrażenie nieco zagubionych i niepewnych swoich bezsprzecznych zalet. Rodzice powinni od najmłodszych lat hamować ich kaprysy i uczyć sztuki panowania nad sobą, tak aby później mogły stawić czoła życiu i nie uciekać od niebezpieczeństw, jakie z sobą niesie. Nie posiadają też silnej woli, poranny entuzjazm może przeistoczyć się w totalne zniechęcenie. To dzieci o nieprzewidywalnych, błyskawicznych reakcjach, jak to u „Ryb” bywa, a to często chronią je przed atakami osób silniejszych psychicznie i pozwala piękną wolą wyzwoić się z matni. „Rybki” z tego okresu interesuje wszystko, co dotyczy życia, a więc pediatria, ginekologia, reedukacja i psychologia. We wszystkich tych dziedzinach będą odnosić sukcesy, bo wiedza i inteligencja wsparta jest niesamowitą wręcz intuicją. Mają słabą pamięć, szczególnie gdy dotyczy to spraw tak prozaicznych jak parafka czy rękawiczki, w ich gubieniu są prawdziwymi mistrzami. Wypełniają je aż po brzegi czułości, szczególnie gdy mają poczucie bezpieczeństwa, otoczone są przez znane i kochane osoby. Gdy na horyzoncie pojawi ktoś obcy, zamykają się w swoim wewnętrznym światku. W ich pełnych mieszanych uczuciach można wyczuć jednocześnie obietnicę wielkiej miłości, jak i pragnienie zachowania spokojnego trybu życia. Mówi się o niektórych szczęśliwcach „zdrów jak ryba”, nie dotyczy to jednak naszych „rybek”, których zdrowie zależne jest od aktualnego stanu psychicznego, ślad też liczne schorzenia męczące, lecz niezbyt groźne. Pamiętać należy, że te dzieci potrzebują wiele miłości i nie znoszą samotności. Bardzo często ulegają wpływom i nieraz dostosowują swój tryb życia do tych, których kochają. Są bardzo przywiązane do rodziny i przyjaciół. Nie sprawiają zbytnich problemów wychowawczych, są uroklive i pełne magnetycznego wdzięku, jednak jak przyszłość pokaże, nietatwo w całej rozciągłości poznać ich psychikę – coż, tak szybko wszystko się u nich zmienia.

SABA

Sukces Florentyny

Florentyna Krzynowek, mieszkanka Zakrzewa i uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Jarocinie, otrzymała pierwszą nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Wspólna sprawa wszystkich serc” w kategorii prozatorskiej w grupie wiekowej od 15 do 18 lat za wiersz pod tytułem „Czterdzieści lat”.

Nagrodę – dyktafon oraz symboliczną maskotkę w kształcie kropelki krwi, przekazał Florentynie w piątkowe popołudnie Tadeusz Zajdler, prezes Zarządu Rejonowego PCK. W uroczystości wzięła również udział klasa początkującej poetki wraz z wychowawcą, Władysławem Krysiakiem oraz dyrektorem szkoły Bronisławem Włodarczyk, pielęgniarką szkolną Mariolą Królak, polonistka Hanna Szalkowska, i przedstawicielka PCK Maria Ochowiak. Bronisława Włodarczyk, gratulując Florentynie, powiedziała: - Mam nadzieję, że nadal będziesz pisała wspaniałe wiersze i życzę, abyś została następczynią Wisławy Szymborskiej.

Podczas spotkania koleżanki i koledzy z klasy odczytali kilka wierszy Florentyny. Sama laureatka recytowała nagrodzony w konkursie wiersz pt. „Czterdzieści lat”.

Nie był to pierwszy sukces Florentyny. Dwa lata temu przynano jej wyróżnienie w Ogólnopolskim Kon-

kursie Poetyckim im. Stanisława Czerńskiego. Brała również udział w wielu olimpiadach polonistycznych.

Wiersze zaczęła pisać będąc w ósmej klasie szkoły podstawowej. - *Piszę pod wpływem chwili. Szczególnie inspiruje mnie kontakt z naturą oraz długie, samotne wieczory* - wyznaje Florentyna.

O konkursie „Wspólna sprawa wszystkich serc”, zorganizowanym dla uczczenia 40-lecia Honorowego Krwiodawstwa Polskiego Czerwonego Krzyża przez Krajową Radę HDK i redakcję biuletynu „Dar Krwi”, dowiedziała się od Bronisławy Kubiak, nauczycielki z liceum. - *Wiersz „Czterdzieści lat” napisałam podczas ubiegłorocznych wakacji. Nie ludziłam się, że mogę wygrać. Wierzyli za to moi rodzice. Tata często mawiał, że każdy poeta musi od czegoś zacząć. A ja nie jestem poetką, ale tylko okolicą poety. I chyba głównie dzięki nim wystartowałam w konkursie* - wyznaje Florentyna. (ob)

Nagrodzony wiersz

Czterdzieści lat

*Czterdzieści lat pomocy i miłości,
miłość, wyraża się nie tylko w bukietach kwiatów,
przyjacielskim uśmiechu,
uścisku dłoni,
czy dwóch biletach do kina.
Miłość znaczy oddanie,
poświęcanie
i walka.
ONI dają nam to wszystko,
wszystko i jeszcze trochę.
Mogę się śmiać, płakać,
skakać i jeździć na rowerze.
Mogę powiedzieć dziękuję...*

Florentyna Krzynowek - Zakrzew

Konkurs polonistyczny

Uczestnicy rejonowych eliminacji konkursu polonistycznego, które odbyły się pod koniec lutego w Szkole Podstawowej nr 3 w Jarocinie, mieli za zadanie wykazać się znajomością między innymi ortografii i interpunkcji. Zwycięzcy rejonowych eliminacji wezmą wkrótce udział w kolejnym etapie - wojewódzkim.

Eliminacje rejonowe wojewódzkiego konkursu polonistycznego odbyły się 25 lutego w Szkole Podstawowej nr 3. Uczniowie musieli dokonać adiacji tekstu, poprawić go tak, żeby bez błędów językowych, interpunkcyjnych i ortograficznych mógł trafić do druku. Wielu zastanawiało się, czy można „szcesać włosy do góry” albo spędzać czas „w towarzystwie dziadzi”.

I miejsce w konkursie zajęła Magdalena Przybylska, uczennica Szkoły Podstawowej w Komorzu, II - Daria Piękna z SP nr 4 w Jarocinie, III - ex aequo - Urszula Przybylska z SP w Komorzu, Maria Roeske z SP w Kollinie, Jakub Balicki z SP w Żerkowie. Wszyscy zakwalifikowali się do etapu wojewódzkiego.

Dużym osiągnięciem są wyniki uzyskane w konkursie przez uczennice Szkoły Podstawowej w Komorzu (poza I i III, IV miejsce zajęła również uczennica tejże szkoły - Karolina Podlewska). - *Dziewczyny potrafiły umiejętnie wykorzystać swoją wiedzę podczas analizy i interpretowania utworu literackiego. Czy to pech, czy szczęście, ale nie wylosowały żadnego utworu, który był omawiany na lekcji. Tym większy więc ich sukces* - podkreśliła Helena Szczepaniak, polonistka ze szkoły w Komorzu. - *Dla mnie jest to doskonały przykład, jak dzięki pracy ucznia i nauczyciela można wyrównywać szanse edukacyjne młodzieży, przepaść między uczniami ze wsi a uczniami z miasta - jeszcze przed wprowadzeniem reformy* - stwierdził Wojciech Waszak, dyrektor Szkoły Podstawowej w Komorzu. (akf)



Redaktor naczelny: Piotr Piotrowicz. Redaktor prowadzący: Anna Kopras-Fijolek. Opracowanie graficzne: Beata Frackowiak. Skład i łamanie: Dariusz Fijolek. Wydawca: Agencja Reklamowo-Wydawnicza „ALDUS”, 63-200 Jarocin, ul. Marcinkowskiego 17. Druk: Drukarnia Poznańska Sp. z o.o., 60-164 Poznań, ul. Ziębicka 16, skr. poczt. 186, 60-969 Poznań 2, tel. (0-61) 858-95-17. Dział Reklamowy: Artur Antczak, 63-200 Jarocin, ul. T. Kościuszki 8B, tel. (0-62) 747-47-47

Pielęgniarka z powołania

Mariola Królak ma 37 lat. W jarocińskim Liceum Ogólnokształcącym pracuje jako pielęgniarka od dwunastu lat. Miesięcznie udziela około stu trzydziestu porad ambulatoryjnych. Twierdzi, że bardzo lubi swoją pracę.

Urodziła się i wychowała w Jarocinie. Wspomnienia z dzieciństwa ma bardzo miłe. - Nie zdarzały mi się żadne wybryki. Przyznam się szczerze, że byłam dzieckiem bardzo spokojnym i skromnym, rzadko zdarzało mi się coś przeszkobić - opowiada. W zabawach towarzyszyła jej o pięć lat starsza siostra oraz młodszy brat. Miała też mnóstwo koleżanek i kolegów. Jako dziecko marzyła, aby być jak najprędzej dorosłą. - Zawsze brałam przykład z rodziców i, tak jak oni, nie chciałam chodzić do szkoły. Pragnęłam pozbyć się problemów związanych z nauką, po prostu się nie uczyć i mieć dużo czasu wolnego - wspomina.

Ukończyła Szkołę Podstawową nr 5 w Jarocinie. Z tamtych czasów w pamięci najbardziej utkwiły jej wyćieczki. Później chodziła do Liceum Ogólnokształcącego. Wybrała klasę o profilu biologiczno-chemicznym. Przyznaje, że nie wyobrażała sobie, aby mogła pójść na inny kierunek. - Nauka nie sprawiała mi problemów. Byłam przeciętną uczennicą. Zawsze bardzo lubiłam biologię. Już od najmłodszych lat interesowałam się roślinami i zwierzętami. Nie cierpiałam za to chemii. Teraz zresztą też młodzież narzeka na ten przedmiot. To był taki antagonizm. Mnie denerwowało pisanie reakcji. - opowiada. Była solidną i ambitną uczennicą. Nie przypomina sobie, aby chodziła na wagi. - Kiedyś stawiano mnie nawet jako przykład, ponieważ w ciągu roku szkolnego nie opuściłam ani jednej godziny lekcyjnej - wspomina.

Czas wolny od nauki spędzała z paczką znajomych na dyskotekach, najczęściej w Domu Kultury. - Moi rówieśnicy nie nadużywali alkoholu ani narkotyków. Młodzież się wspaniała potrafiła bawić bez tego typu używek. Nie było problemów związanych z nałogami wśród ludzi młodych - opowiada. Tańczyli przy szybkich przebojach dyskotekowych oraz wolnych kawałkach. Triumfy święcili wówczas utwory Czesława Niemena. Pani Mariola lubi ich słuchać do dziś.

Po maturze była słuchaczką dwuletniego studium medycznego. Zapytana, dlaczego wybrała właśnie taki kierunek, odpowiada: - Jeszcze będąc w drugiej klasie liceum dowiedziałam się, że można sobie dorobić, pracując jako salowa w jarocińskim szpitalu. Propozycja była kusząca. Wraz z koleżanką postanowiliśmy pracować w lipcu, aby zarobić sobie na wakacyjny wyjazd. Miałam wtedy okazję poobserwować pielęgniarki, lekarzy i pracę całej służby zdrowia. Spodobało mi się. Od tego momentu moim marzeniem było,

aby w takim miejscu pracować. Chętnie pomagam ludziom i lubię to, co robię.

Po ukończeniu studium przez pięć lat pracowała w jarocińskim szpitalu na oddziale laryngologicznym. - To był wspaniały okres w moim życiu. Mój oddział był typowo zabiegowy. Zajmowaliśmy się usuwaniem polipów, migdałów itp. Strasznie mnie to wciągało i bardzo lubiłam asystowanie przy tego typu zabiegach - wspomina.

Podczas jednego z zabiegów poznała swojego przyszłego męża. Przez tydzień pielęgnowała pana Andrzeja, który wracał właśnie do zdrowia po usunięciu migdałów. Po wyjściu ze szpitala pacjent zadzwonił do niej i zapytał, czy go pamięta. Jako dowód wdzięczności za troskliwą opiekę chciał zaprosić panią Mariolę na kawę. Na pierwszą randkę umówili się do „Warszawianki”. - I tak to się zaczęło. Było jedno spotkanie, potem drugie, trzecie... Po półtora roku chodzenia wzięliśmy ślub - wspomina. Z przyjęcia weselnego najbardziej utkwił jej w pamięci pierwszy taniec, podczas którego podarto jej welon. - Zawsze marzyłam, aby mieć szeroką długą sukienkę i piękny, cieniusieńki welon do samej ziemi, upięty od tyłu. I miałam. Ale na samym początku przyjęcia jedna zaproszona pani zahaczyła go obcasem i ... nie zdążyłam już się nim nacieszyć. Byłam trochę zła, ale potem mi przeszło. Wesele było wspaniałe - wyznaje.

Najwspanialszym wydarzeniem w jej życiu było urodzenie dzieci. Mają dwie córki: czternastoletnią Kingę i Martę, która ma osiem lat. Pani Mariola nie kryje zadowolenia i dumy z dziewczynki: - Są bardzo różne, ale kochane. Często słyszy się, że rodzeństwo kłóci się lub bije. One żyją w zgodzie i są naprawdę wspaniałe. Czasem dzwonią do mnie do pracy tylko po to, aby mi powiedzieć, że mnie kochają. Staram się jak najlepiej je wychować.

Obowiązki w domu są rozdzielone sprawiedliwie pomiędzy wszystkich domowników. - Mąż umie wiele rzeczy naprawić i przerobić, to prawdziwa złota rączka. Do kuchni za to się nie miesza. Zmynam na zmianę z dziećmi - opowiada. Mieszkają z dziadkami. Dodatkowym lokatorem jest papuzka falista imieniem Majka, którą zajmują się córki pani Marioli. Zwierzątko, według zapewnienia pani domu, jest bardzo dobrze wytresowane i potrafi wiele rzeczy. Kinga i Marta są do niej bardzo przywiązane. Klatka Majki jest pełna zabawek i jest w niej aż sześć luster.

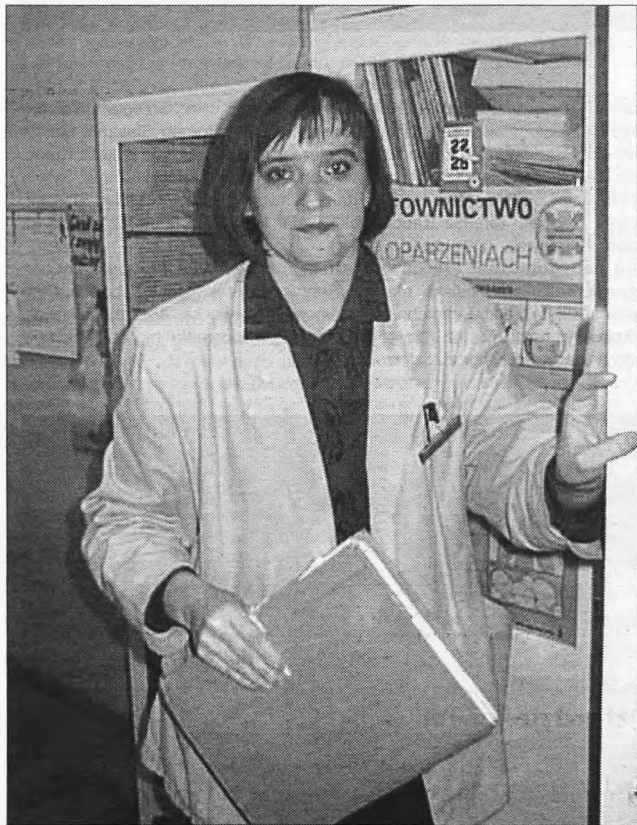
Wolny czas najchętniej spędzają w gronie rodzinnym. - Nasza rodzina jest bardzo duża i uwielbiamy spotykać

się popołudniami przy kawie, rozmawiać... Nasi krewni są rozsiani po całej Polsce, więc często podróżujemy - mówi. Wraz z córkami urządza wypadki rowerowe za miasto. Lubi także oglądać filmy, przy których można się popłakać. Chętnie ogląda teleturnieje, typu „Jeden z dziesięciu”.

Ubiegłego lata rodzina pani Marioli spędziła najpiękniejsze w życiu wakacje. Przez dwa tygodnie wypoczywali w Uście. Mimo, że pogoda nie dopisała,

szkoły i wspomnienia miała różne: i lepsze, i gorsze. Przede wszystkim bałam się kontaktu z nauczycielami. Ale pomyślałam sobie, że przecież ja też będę pracownikiem, więc chyba nie powinno nam się źle układać. I rzeczywiście, bardzo dobrze się nam razem pracuje, nie mamy żadnych konfliktów i nie wyobrażam sobie, abym mogła pracować w innym miejscu - wyznaje. Zapytana, za co tak bardzo lubi swoją pracę, odpowiada: - Lubię kontakty z ludźmi i, przyznam się szczerze, uwielbiam młodzież. Pomaganie innym daje mi satysfakcję.

Nie cierpi, gdy młodzież symuluje chorobę. - Kiedy uczeń kłamie, poznaję to po minie, sposobie mówienia i zachowania. Mówię wtedy: jeżeli masz jakiś problem, to proszę, powiedz mi o tym, a spróbuję ci pomóc, ale nie oszukuj - mówi. Zdaniem pani Marioli współczesna młodzież bardzo różni się od tej, którą ona pamięta z czasów swej młodości. - Jest bardziej cwana, i wyrafinowana. Po prostu inna. Zbyt często korzysta z różnego typu używek, nie



Fot. Olga Bambrowicz

urlop uważają za bardzo udany. - Robiliśmy, co chcieliśmy i kiedy chcieliśmy: długo spaliśmy, spacerowaliśmy, pływaliśmy statkiem... Było cudownie. - wspomina. Zawsze lubiła języki obce. W szkole uczyła się francuskiego i do dziś twierdzi, że to najpiękniejszy język. Pewnie dlatego marzy, aby kiedyś móc zwiedzić Paryż...

Po założeniu rodziny zaczęła szukać pracy na jedną zmianę. Akurat w tym samym czasie zmieniła się posada pielęgniarki szkolnej w Liceum Ogólnokształcącym w Jarocinie. - Na początku niechętnie zmieniłam pracę. Bałam się dlatego, że chodziłam do tej

zdając sobie sprawy, jak łatwo się uzależnić - stwierdza pielęgniarka.

W Liceum Ogólnokształcącym w Jarocinie pracuje od dwunastu lat. Wykonała w tym czasie tysiące pomiarów antropometrycznych. Przeprowadziła wiele spotkań z młodzieżą i rodzicami dotyczących tematów zdrowotnych. Wykonała też tysiące szczepień zdrowotnych uczniów. Rocznie wypełnia przeszło tysiąc kart zdrowia ucznia. Miesięcznie udziela około stu trzydziestu porad ambulatoryjnych. Marzy o tym, aby dalej móc wykonywać swój zawód. Mówi: - Jestem pielęgniarką z powołania.

OLGA BAMBROWICZ

MATURY '99

ZESPOŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH nr 1 w Jarocinie



Klasa VaT



Klasa VbT

Sebastian Ebelewicz, Wojciech Koralewski, Łukasz Kulka, Grzegorz Weinert, Łukasz Michalski, Paweł Bartkowiak, Paweł Staszak, Roman Staszak, Marcin Jankowski, Piotr Odorczyk, Arkadiusz Smolarek, Witold Sobczak, Łukasz Krenc, Marcin Wesołowski, Mariusz Antczak, Aleksander Hałas, Maciej Hyżorek, Sylwia Woźniak, Ilona Banaszyńska, Kamila Rutka, Sławomir Gorwa, Krystian Staszak, Sławomir Roszak, Tomasz Rabczewski, Rafał Hoffmann, Dariusz Majdecki, Wojciech Koralewski, (Przemysław Leder)

Grono pedagogiczne: Wychowawca mgr inż. Krystyna Pietrzak, Janusz Zwierzycki, Kazimiera Lipińska, mgr inż. Henryk Mazurek, Iwona Tobolska, Piotr Mizgalski, Danuta Mądry-Lehmann, mgr Małgorzata Karwacka, Andrzej Piątkowski
Dyrekcja: Dyr. nacz. mgr inż. Krzysztof Lehmann, wicedyrektor mgr inż. Zbigniew Obiegły, wicedyrektor mgr inż. Urszula Goling

I rząd od góry, od lewej: Tadeusz Ulatowski (nauczyciel), Jacek Cieślak, Tomasz Jagielski, Jarosław Klamecki, Krzysztof Nowak, Filip Brajer, Roman Kaczorowski, Tomasz Kalmucki, Dariusz Łyskawa, Stanisław Skowroński.

II rząd: Zbigniew Sędzicki (nauczyciel) Magdalena Kucz, Agnieszka Biernacik, Natalia Wojtera, Kinga Skrzypek, Małgorzata Jaszczak, Katarzyna Piechowiak, Michał Kaczorowski, Maciej Kaczmarek.

III rząd od lewej: Marek Pietrzak, Marek Jodko (nauczyciel), Justyna Skorupska, Joanna Gościński, Zyta Roszyk, Mirosława Pawełka, Iwona Kozłowska, Agnieszka Krawczyk, Piotr Walczak, Mirosław Biskup.

Siedzą od lewej: Bogumiła Bartniczak, Iwona Tobolska, Zbigniew Obiegły, Andrzej Piątkowski (wychowawca), Krzysztof Lehmann, Urszula Goling, Małgorzata Karwacka, Maciej Konieczny, Henryk Mazurek.



Klasa IIIpo



Klasa IV LEB

Michał Maciejewski, Michał Siwczak, Szymon Kujawa, Piotr Biały, Karol Woźniak, Krzysztof Kowalczyk, Szymon Wojtyła, Jarosław Korzyniewski, Łukasz Bajka, Marcin Antczak, Michał Furmaniak, Marcin Woźniak, Dariusz Pawłowski, Marcin Kubicki, Przemysław Kmieciak, Jacek Sarbinowski

Grono pedagogiczne:

Paweł Szczepaniak, Hanna Czerniak, Danuta Mądry Lehmann, Grażyna Matuszak, Marcin Szurygajto, Bogumiła Bartniczak, z-ca dyr. mgr inż. Zbigniew Obiegły, wych. kl. mgr inż. Henryk Mazurek, dyr. mgr inż. Krzysztof Lehmann, z-ca dyr. Urszula Goling, mgr Małgorzata Karwacka, mgr inż. Krystyna Pietrzak

Joanna Friebe, Eliza Błaszczuk, Elżbieta Śliwińska, Monika Rapczewska, Justyna Brzęcka, Agnieszka Hałas, Katarzyna Żurek, Julia Grygiel, Magdalena Konarkowska, Ilona Gawrońska, Monika Guzek, Katarzyna Walczak, Anna Bielawska, Anna Karcz, Katarzyna Kasperkowiak, Maria Goździała, Ewa Kasprzak, Ewelina Dziurdzi, Natasza Furmaniak, Renata Stiller, Iwona Bernat, Magdalena Chojcka, Katarzyna Grabias, Alicja Tułaza, Anita Leder, Karolina Malinowska, Danuta Włodarczyk, Maja Konarkowska, Beata Klauza, Sylwia Kościelniak, (Beata Bąk, Justyna Komorska)

Grono pedagogiczne: Jarosław Maciejewski, Violetta Czabańska, Jacek Dziennik, Bogusława Mierzejewska, Zbigniew Obiegły, Grażyna Gintrowicz, Krzysztof Lehmann, Urszula Goling, Halina Piątkowska, Jęży Szymankiewicz.

Nasi radni

Nowe Miasto

Ludwik KOMOROWSKI



Radnym gminy Nowe Miasto jest po raz drugi. Ma 44 lata, mieszka w Boguszynie wraz z żoną Urszulą - nauczycielką i dwoma synami 18-letnim Sebastianem i 16-letnim Michałem - uczniami Liceum Ogólnokształcącego w Śremie. Posiada wykształcenie zawodowe. Od lat prowadzi prywatną inicjatywę. W tej chwili ma firmę w Śremie i Środzie.

Jest członkiem Komisji Rewizyjnej i Komisji Oświaty, Kultury i Zdrowia.

W czasie działalności poprzedniej rady w dużej mierze przyczynił się do skanalizowania i gazyfikacji Boguszyna. Za sukces minionej kadencji uważa

także telefonizację całej gminy. - *Wy-magało to dużo pracy. Teraz uważam, że dorobek naszej gminy może służyć za przykład dla innych gmin.*

Pracując w Radzie Gminy Nowe Miasto trzeciej kadencji chciałby się zająć rozwiązywaniem aktualnych problemów. Za najważniejsze uważa zajęcie się reformami służby zdrowia, oświaty i rolnictwa. - *To jest bardzo szeroki problem i w tym kierunku wiele jeszcze trzeba zrobić.* Za pierwszoplanowe sprawy do załatwienia uważa założenie chodnika w Boguszynie, który przyczyniłby się do podniesienia bezpieczeństwa użytkowników drogi. - *Dru-ga sprawa i jednocześnie bardzo trudna, to utworzenie gimnazjum w gminie. Uważam, że powinny być dwa. Byłoby to może najlepsze rozwiązanie ze względu ekonomiczne, ponieważ trzeba wziąć pod uwagę duże koszty dowozów.*

Wolny czas spędza uprawiając turystykę samochodową. Poznaje wiele ciekawych zakątków Europy, był już m. in. w Holandii, i północnych Włoszech - nad Adriatykiem. Należy do Strzeleckiego Bractwa Kurkowego w Śremie, które utrzymuje kontakty nie tylko z podobnymi organizacjami w kraju, ale także zagranicą. - *Odwiedzamy się prywatnie, na zjazdy bractw kurkowych jeździmy całą rodziną.*

(jn)

Kotlin

Stefan TACZAŁA



Urodził się w 1950 roku w Woli Książęcej. Mieszka w Parzewie. Wykształcenie zawodowe rolnicze. Wraz z żoną Stanisławą prowadzi jedenastohektarowe gospodarstwo rolne. Mają czworo dzieci: Rafała, Sebastiana, Kamila i Ninę oraz dwoje wnucząt: Filipa i Kornelię.

- *Dość pracuję społecznie. Nie sposób wymienić wszystkich funkcji - przynajmniej. Jestem w radzie kółek rolniczych, w zarządzie Banku Spółdzielczego w Jarocinie, delegatem do Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Stefan*

Taczala jest też skarbnikiem Koła Łowickiego „Szarak” w Kotlinie. Obecnie bezpartyjny. Wcześniej przez 5 lat należał do PZPR. - *Nie wstydzę się tego. Jak sprawy ruszyły, rzuciłem PZPR.*

W Radzie Gminy Kotlin zasiada po raz drugi. Wybrali go mieszkańcy Parzewa i Kurcewa. Otrzymał 132 głosy. Przewodniczy Komisji Zdrowia, Oświaty, Kultury, Bezpieczeństwa Publicznego i Ochrony Przeciwpożarowej oraz Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Trzecią kadencję jest sołtysiem.

Wśród najważniejszych inwestycji, do których realizacji chce się przyczynić w bieżącej kadencji, wymienia dokonanie budowy szkoły w Woli Książęcej. - *Trzeba społeczeństwu tłumaczyć, że wiele spraw nie da się załatwić. Inwestycja szkolna jest bowiem bardzo duża. Mam jednak obiecaną na tę kadencję oświecenie całej wsi Parzew. Przynajmniej, że marzy też o telefonizacji Parzewa i reszty gminy oraz o budowie gminnej oczyszczalni ścieków. Za ważne przedsięwzięcie uznaje również położenie nowych dywaników asfaltowych. - Na niektórych drogach już nie ma co latać. Dostrzega także potrzebę wybudowania szkoły w Sławoszewie.*

(rr)

Żerków

Wincenty BOGACZYK



Ma 50 lat, wykształcenie zawodowe rolnicze, jest żonaty. Żona, Cecylia ukończyła Liceum Ogólnokształcące w Pleszewie. Mają pięcioro dzieci. Kilkuosobne dni temu zostali dziadkami.

Najstarsza córka, Anna ma 26 lat. W ubiegłym roku skończyła Akademię Rolniczą w Poznaniu. Jest zootechnikiem. Elżbieta ma 24 lata i jest na V roku medycyny. Dwudziestotrzyletnia Justyna jest na IV roku teologii. Syn Wojciech ma 22 lata i studiuje na Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Jedenastoletni Michał uczy się w Szkole Podstawowej w Żerkowie.

Działalnością społeczną zajmuje się od lat. Poza tym prowadzi dwunastohektarowe gospodarstwo nastawione na hodowlę trzody chlewnej oraz uprawę ziemniaków. Jako hobby traktuje uprawę warzyw w gruncie. Hoduje też ryby, głównie karpie - wydzierżawił dwudziestoarowy staw w Bieźdzadowie. - *Staw był bardzo zaszlamiony, ale szkoda byłoby go zlikwidować. Odszlamienie kosztowało dużo pieniędzy, ale warto było - to oczko podnosi mikroklimat, jest ozdobą wsi. Wieczorami wolę - zamiast oglądać telewizję - pojechać nad staw, posiedzieć, odpocząć.*

Jest radnym oraz członkiem zarządu. Uważa, że w tej chwili najważniejsze

dla gminy sprawy związane są ze szkolnictwem. - *Musimy dokończyć jak najszybciej budowę Szkoły Podstawowej w Dobieszczyźnie. Stoimy przed problemem likwidacji małych szkół. Jest tu pewien opór mieszkańców. Musimy też wybudować w Żerkowie gimnazjum dla dzieci z całej gminy. Ta inwestycja pochłonie wiele pieniędzy.*

Ważnym problemem, który musi rozwiązać zarząd, jest zdaniem Wincentego Bogaczyka zagospodarowanie terenu, na którym znajdowało się Młodzieżowe Centrum Szkolenia i Rekreacji. - *To jest kilka hektarów parku, różne obiekty. Rozpisaliśmy ogłoszenie - kto i jakie formy zagospodarowania proponuje. Gminy nie stać, żeby inwestować w te obiekty. Musimy zdecydować, czy je wydzierżawić, czy sprzedać.*

W swojej wiosce za jedną z najważniejszych spraw uważa zlikwidowanie dzikich wysypisk śmieci. - *Ścieki są odprowadzane do rowów, do różnych dołków, gdzie tylko się da.*

Bieźdzadów nie jest skanalizowany. - *Nie wiem, czy uda się zrealizować tę inwestycję - ludzie nie mają pieniędzy. Nastąpił jakiś krach finansowy, najbardziej dotknął ludzi na wsi. Poza tym na razie gmina będzie przeznaczała pieniądze na szkolnictwo. Może nie starczy środków.*

Wies została telefonizowana w 1991 roku. - *Nie wszyscy jednak zdecydowali się wtedy, teraz nie wiadomo, kiedy będą pieniądze na założenie kolejnych telefonów. W tym roku zainstalował na środku wsi budkę telefoniczną.*

Wincenty Bogaczyk należy do koła proekologicznego w Marszewie. Prowadzi gospodarstwo z ograniczeniem środków chemicznych. Od 1995 roku ma przydomową oczyszczalnię ścieków, jedyną w gminie. - *Zamiast kupować zachodni samochód, kupiłem oczyszczalnię ścieków. Teraz nie mam problemów ze ściekami, nie muszę ich dowozić do oczyszczalni. Musiałem wiele zainwestować, ale to się bardzo opłaciło, bo koszty eksploatacji są bardzo małe.*

(akf)

Jaraczewo

Stanisław DĄBKIEWICZ



Z wykształcenia jest ślusarzem, od osiemnastu lat na rencie. Jest wdowcem, ma dwóch synów, synową i troje wnucząt. Mieszka w Noskowie. Swoją wolny czas poświęca na pracę społeczną i utrzymanie domu. Należy do

PSL i do społecznego komitetu rozbudowy szkoły w Noskowie.

W ubiegłym roku po raz drugi został wybrany do Rady Gminy w Jaraczewie. Jest członkiem zarządu i komisji rolnictwa. Możliwości pracy w radzie Stanisław Dąbkiewicz określa krótko - *„tak krawiec kraje, jak mu materiału staje”.* - *Mamy przed sobą poważne wydatki - dokończenie wodociągowania i rozbudowy szkół. Poza tym chyba najpoważniejsze - budowa oczyszczalni w gminie. Tyle się robi, ile będzie wpływów do budżetu. Gmina jest biedna i będzie coraz gorzej, bo wiadomo jak jest w rolnictwie - więc nie ma się co czarować. W Noskowie - wsi, którą reprezentuję w radzie, przede wszystkim musimy dokończyć rozbudowę szkoły. W tym roku chociaż zakończyć pewien etap, a potem powoli realizować następne. Również w tym roku zaplanowany jest remont dachu na świetlicy i naprawa części drogi tak zwanej siedleńskiej. To są sprawy bieżące, a co będzie dalej - zobaczymy, apetyty są duże, ale możliwości ograniczone.*

(ann)

Gdzie śpiew i muzyka

Przeszło stu wykonawców z Polski oraz Francji, Czech, Węgier, Rosji i Bułgarii wystąpiło podczas VIII Międzynarodowego Przeglądu Piosenki Młodzieżowej „Śpiewajmy Wszyscy” Jarocin '99.

Ostry początek

W czwartkowe popołudnie już przed siedemnastą przed Jarocińskim Ośrodkiem Kultury gromadziły się grupy widzów złożone głównie z nastolatków. Pierwszy z trzech koncertów, prowadzony przez Waldemara Wojtkowiaka, został podzielony na cztery części. W pierwszej z nich zaprezentowało się sześć zespołów rockowych, oraz jedna solistka. Jako pierwszy na scenie pojawił się zespół **Shadow Line** z Jarocina. Grupa powitała zgromadzonych ostrą dawką polskiego rocka. Pierwszą piosenką wykonaną podczas przeglądu był utwór Dżemu „Jak malowany ptak”. Występy pozostałych zespołów w tej części koncertu utrzymane były w podobnych klimatach.

Nie wszyscy byli zachwyceni faktem, że impreza rozpoczęła się tak „ostro”: - *Muszę przyznać szczerze, że wolałbym spokojny, melodyjny śpiew, niż taką dawkę muzyki. Ale potrafię to znieść. Liczy się sam fakt, że coś się dzieje* - stwierdził przewodniczący Rady Miejskiej Jarocina **Marian Sikorski**. Innego zdania była publiczność: - *Zaczyna się ciekawie. Chociaż z drugiej strony trochę szkoda, że to co najlepsze pokazali zaraz na początku* - mówi jeden z siedzących w pierwszym rzędzie chłopaków.

Muzyczna kawiarenka

Scena, na której występowali tegoroczni wykonawcy przypominała, zdaniem jednych, kawiarenkę, według innych zaś - alejkę. Pomysłodawca scenografii, **Bogusław Harendarczyk**, mówi: - *Początkowo miała to być kawiarnia młodzieżowa. Ale z czasem jakoś odszedłem od tej koncepcji. Postanowiłem, że na środku sceny stanie białe, oświetlone licznymi żarówkami drzewko, które wcześniej widziałem na balu studniówkowym. Na scenie znalazły się też stylowe latarnie oraz czarne, żelazne meble wypożyczone od firmy Hydropomp ze Środy Wielkopolskiej. Podłogę pokryto czarną folią. Dekoracje wykonali plastycy z JOK-u: **Mirosław Ołtarzewski** i **Dorota Ludwiczak**.*

Starzy i nowi...

Wielu z tegorocznych wykonawców jest znanych jarocińskiej publiczności. - *Jestem tutaj już po raz trzeci. Poprzednio jednak występowałem solo. Tym razem pojawię się również w duecie oraz wraz z zespołem* - mówi **Paweł Zawieja**. **Katarzyna Styś** dodaje: - *Od drugiej klasy szkoły podstawowej brałam udział w dziecięcych festiwalu „Rytm i melodia”. W przeglądzie startuję drugi raz.*

Obok wykonawców mających pewien dorobek artystyczny wystąpili debiutanci. - *Jako grupa gramy ze sobą od niecałych dwóch miesięcy. Wcześniej występowaliśmy na osiemnastkach i imprezach barowych, ale to raczej nie było nic wielkiego. Dzisiejszy występ to już poważniejsza sprawa* - stwierdza **Przemysław Wiśniewicz**, wokalista grupy **Shadow Line**. Jedną z najpóźniej utworzonych formacji występujących podczas czwartkowego koncertu była kotlińska grupa **Silent Water**, która powstała cztery tygodnie temu. Wokalistka dotarła do zespołu w sobotę w nocy.

Moje pięć minut

Przed występem część wykonawców sprawiała wrażenie zdenerwowanych: - *Żebym tylko nie pomyliła słów* - mówiła **Ania Cieślak** przed zaśpiewaniem piosenki „Zero”. Większość bała się, że cały wysiłek włożony w przygotowania pójdzie na marne. - *Wiele z nas poświęcałam próbom, długo ćwiczyłam... Trenowałam też w domu. Było warto dla pięciu minut na scenie. Nie śpiewałam z myślą o nagrodzie. Miałam tylko o moim chłopaku i o tym, aby mu się*

podobało. - opowiada **Marlena Krawiec**. **Agnieszka Waschman** wyznaje: - *Najgorszy był moment wyjścia na scenę. Potem było już dobrze. To przyjemne uczucie, gdy ludzie mnie oklaskują i wiem, że im się podobało*.

Dżem i disco polo

Chociaż Jarocin uchodzi za miasteczko, zdominowane przez fanów muzyki rockowej, podczas koncertów nie zabrakło utworów w stylu pop, jazz a nawet disco polo. - *Wydaje mi się, że utwór, który przed chwilą zaśpiewałam trochę gryzie się z piosenkami typu „Pociąg do gwiazd”, ale każdy ma swój gust i trzeba to zrozumieć* - mówi po zejściu ze sceny



Katarzyna Styś, zdobywczyni tegorocznego Grand Prix

Paulina Kędzierska. **Adam Słowiński** stwierdza: - *Do brze, że jest tak urozmaicony repertuar. Przynajmniej można posłuchać różnych gatunków muzyki. Każdy z widzów znajdzie w programie coś dla siebie. Ale z tego, co słyszałem, publiczność jest bardziej otwarta na rocka. Pojawiały się też zdania nieco odmienne: - Gramy disco polo, i uważamy, że można z tego żyć. Nie boimy się reakcji widowni. Nie mamy powodów. Jarocińska publiczność jest dla nas bardzo dobra. Przy wykonywanych przez nas piosenkach wszyscy, jak zauważyłem, doskonale się bawili* - mówi jeden z członków grupy **Two Boys**.

Plusy i minusy

Wykonawcy, którzy brali udział w Przeglądach Piosenki Młodzieżowej w latach poprzednich przyznawali, że na ponowny występ zdecydowali się głównie ze względu na sympatyczne stosunki, jakie panują wśród uczestników i organizatorów. - *Występ na Przeglądzie jest okazją do poznania nowych ludzi i, w moim przypadku, odnowienia starych znajomości. A poza tym jest wspaniała atmosfera*. - mówi **Agnieszka Waschman**.

Osoby starsze, których nie brakowało na widowni, chwaliły zwłaszcza sekcję akompaniującą i nagłośnienie. - *W tym roku jest dużo lepiej, niż w latach poprzednich - muzyka nie zagłusza śpiewu* - mówi sześćdziesięcioletnia mama jednego z wykonawców. Podobnego zdania byli młodzi artyści: - *Szczerze mówiąc, to zespół, panowie technicy oraz wszyscy pracujący przy organizacji imprezy dają z siebie*

wszystko. Oni chyba denerwują się bardziej niż my - mówi **Edyta Pietrzak**.

Mimo przyjaznej atmosfery, niektórzy uczestnicy festiwalu znajdowali powody do narzekania: - *Moim zdaniem jest zbyt mało zaplecze muzyczne i niedo-pracowana reżyseria dźwięku. Nie było też odpowiedniej opieki nad zespołami. W przyszłych latach powinno się kłaść na to większy nacisk* - stwierdza **Przemek Wiśniewicz**.

Publiczność zawiodła

Dla wielu wykonawców największym rozczarowaniem było zachowanie publiczności. - *Nie podobają mi się teksty rzucane pod adresem niektórych wykonawców, zwłaszcza przez chłopaków. To naprawdę przeszkadza* - mówi **Edyta Pietrzak**. **Robert**, wokalista **Silent Water**, dodaje: - *W poprzednich latach było lepiej. Teraz są, że tak powiem, smęty. Publiczności brakuje żywiołowości*.

Również osoby zasiadające na widowni nie były zadowolone z zachowania niektórych młodych ludzi: - *Niektórzy w paskudny sposób traktują wykonawców naprawdę się starających wypaść jak najlepiej. Za kulisami są za to osoby, które podtrzymują wykonawców na duchu i nadrabiają tym samym za gorszą część publiczności* - mówi jedna z dziewcząt. **Łukasz**, jeden z ochraniających dodaje: - *Ludzie, którzy tu przychodzą są na ogół spokojni, chociaż zdarzają się wyjątki. Staramy się dopilnować porządku, ale kilka razy musieliśmy już interweniować*.

Krzysztof Konieczny, członek jury, podsumował: - *Publiczność ma duży minus. Mając na względzie tradycje festiwalowe, zachowują się bardzo biernie. Młodzież przyszła tu raczej po to, aby spotkać znajomych, porozmawiać...*

Część nastolatków winą za panującą atmosferę obarczała organizatorów. - *Nie mam miejsca do tańczenia, to co mamy zrobić? To ogromny minus. Pewnie wykonawcy też bardziej się cieszą, gdy widzą entuzjazm ze strony publiczności, ale w tych warunkach po prostu nie mamy jak go okazać* - stwierdza jedna z dziewcząt.

Najlepsi z najlepszych

Prawdziwie „jarocińska” atmosfera zapanowała dopiero podczas sobotniego koncertu galowego. Wtedy to publiczność zaczęła domagać się bisów, w górę uniosły się ręce... - *Lepiej późno niż wcale. Jest w tym chyba zasługa Beaty Frąckowiak, która tak jakoś potrafi rozruszać widownię* - zauważyła jedna z nastolatek. Aby uczynić zadość wymaganiom publiczności na scenę kilka razy wrócić musiała grupa **Silent Water**. Bisował również **Witalij Małych** z Rosji. Grupa **Rad Mad** wykonując przebrób „Boom, boom, boom” zachęcała widownię do tańca. Ponownego występu domagała się również publiczność od zdobywczyni Grand Prix, **Katarzyny Styś**. Każdego z wykonawców występujących podczas sobotniego koncertu widownia nagradzała zasłużonymi, gromkimi oklaskami.

OLGA BAMBROWICZ

Zdjęcia: FOTO Stachowiak

LISTA LAUREATÓW

Grand Prix
burmistrza gminy i miasta Jarocin otrzymała

KATARZYNA STYŚ

W kategorii soliści:

I miejsce **AGNIESZKA PAWLIK**
II miejsce **ELIZA ROGALSKA**
III miejsce **RAFAL KALINOWSKI**
JUSTYNA KRÓLAK

W kategorii zespołów wokalnoinstrumentalnych:

I miejsce *nie zostało przyznane*
II miejsce **Ślimak Pędziwiatr**
III miejsce **Silent Water**
Wyróżnienia: **Shadow Line** oraz **Rad Mad**

Wykonawców oceniało jury w składzie:

Janusz Barański, Aleksandra Mendelska, Agnieszka Gniatczyk, Beata Owczarek, Sławomir Górny, Janusz Barański, Leszek Bajda, Zbigniew Tobolski, Hieronim Ścigacz, Jacek Ryszard, Leszek Świdorski, Krzysztof Konieczny oraz Adam Martuzalski

SPORT



Bocian wicemistrzem świata

Dokończenie z str. 1

Przejął pałeczkę od Haczką jako drugi na drugiej zmianie i wyprowadził naszą reprezentację na pierwsze miejsce! Na prowadzeniu naszą ekipę utrzymał Rysiukiewicz, zaś kończący sztafetę Maczkowski dał się minimalnie wyprzedzić tylko znakomicie finiszującemu Amerykaninowi. Sztafeta USA pobiła halowy rekord świata, zaś do Polaków od 7 marca należy halowy rekord Europy! Srebro sztafety 4 x 400 metrów było jednym z czterech medali wywalczonych przez polską ekipę. Złoto wywalczył **Sebastian Chmara** w siedmioboju, zaś brązowe medale **Urszula Włodarczyk** w pięcioboju oraz **Lidia Chojcka** w biegu na 1500 metrów.

(pw)

Mistrzostwa w Jarocinie

W sobotę i niedzielę 13 i 14 marca w Jarocinie rozgrywane będą **Drużynowe Mistrzostwa Polski Juniorów w judo**.

Organizatorem mistrzostw jest Ludowy Klub Sportowy Ippon Jarocin. Zawody odbywać się będą w sali Liceum Ogólnokształcącego. W sobotę od godziny 11.30 rywalizować będą drużyny męskie, w tym podopieczni Jacka Tomczaka, który liczy na kolejny medal. W niedzielę od 10.00 walczyć o medale będą drużyny kobiece. Gośćmi specjalnymi jarocińskich mistrzostw będą polscy olimpijczycy - **Jacek Wszola, Marian Woronin, Leszek Drogosz i Eugeniusz Czajka**, którzy o godz. 13.00 spotkają się z członkami Uczniowskich Klubów Sportowych w Auli LO. Kibice mają wstęp wolny na mistrzostwa! (pw)

Kryzys „Czwórki”

Drugoligowa drużyna pingpongistek UKS Czwórka Mac-Met Jarocin przeżywa nadal kryzys formy. W kolejnym meczu drugiej rundy rozgrywek jarociniarki przegrały w Zgierzu z UKS-em 3:8.

O porażce podopiecznych Marka Tobolskiego zadecydowało pięć gier pechowo przegranych w stosunku 1:2, w tym oba debile. Pewnym usprawiedliwieniem jarociniarek jest fakt, że chorą Magdalenę Struszczyk musiała zastąpić w tym pojedynku Hanna Wiśniewska. Punkty dla Czwórki Mac-Met wywalczyły: Bernardyna Trzeciak 2 i Hanna Wiśniewska 1.

Oslabiony brakiem Hanny Wiśniewskiej trzeciogłowy zespół Czwórki Augusto Jarocin zdołał tylko zremisować w kolejnym spotkaniu ligowym z Macovią Maków 7:7. Słabiej niż zwykle zagrała w tym dniu Anna Nagła i to spowodowało, iż liderki trzeciogłowych rozgrywek straciły ważny punkt. Punkty dla Czwórki Augusto zdobyły: Martyna Binek 3, Józefina Nowaczyk 2, Joanna Kozłowska 1 oraz debel Binek/Nowaczyk 1.

W miniony piątek i sobotę, 5 i 6 marca, w Wysocku Wielkim odbywał się VIII Ogólnopolski Memoriał B. Kurek. Zgromadził on na starcie ponad 230 uczestników, wśród których nie zabrakło reprezentantów Czwórki Jarocin. W kategorii kadetów zwyciężył Artur Migacz, a szóste miejsce zajął Michał

Kozłowski. W kategorii żaków zwyciężył Michał Kędzior, zaś piąty był Maciej Mikołajczak, a szósty Paweł Szyszka. W kategorii młodzików czwarte miejsce zajął Szymon Ciesielski, a szóste Maciej Andrzejczak. Wśród kadetek trzecie miejsce zajęła Hanna Wiśniewska, czwarta była Anna Nagła, piąta - Józefina Nowaczyk, a szósta Joanna Kozłowska. W kategorii żaczek trzecia była Milena Grobelniak, a piątą Urszula Wiśniewska. W turnieju otwartym seniorów dobrze spisał się Tomasz Nagły, który zajął piąte miejsce. Sześciu najlepszych zawodników w każdej kategorii otrzymało pamiątkowe dyplomy i nagrody, a zwycięzcy puchary.

W Wysocku Wielkim 6 marca odbył się III Strefowy Turniej Klasyfikacyjny w kategorii młodzików. Wśród trzynastu dwóch startujących zawodników z Wielkopolski i województwa zachodnio-pomorskiego na dziewiątym miejscu uplasował się Michał Kędzior, a na pozycjach 17-24 sklasyfikowano Sebastiana Kędziora.

Artur Migacz został zakwalifikowany do kadry makroregionu północno-zachodniego w kategorii kadetów.

(pwm)

Falstart szachistów

Fatalnie spisali się w pierwszym spotkaniu tegorocznych rozgrywek szachowej ligi okręgowej zawodnicy JOK-u Jarocin, przegrywając w Jarocinie z Blaszakiem Kalisz 0:6.

Ubiegłoroczny sezon był dla szachistów JOK-u Jarocin bardzo udany. Drużyna bardzo dobrze spisała się w rozgrywkach ligowych, w których zajęła trzecie miejsce (za Gorzyczanką Gorzyce Wielkie i Blaszakiem Kalisz). W sześciu spotkaniach jarociniacy odnosili zwycięstwa, dwa zremisowali i tylko jeden przegrali. Zawodnicy JOK-u osiągnęli również sukcesy indywidualne. Dzięki bardzo dobrej grze w lidze Paweł Witwicki i Gabriela Gołębiak wypełnili pierwsze normy na „pierwszą kategorię szachową”. Ponadto Gołębiak zwyciężyła w klasyfikacji na

najlepszą zawodniczkę rozgrywek. Te osiągnięcia dawały nadzieję na to, że w tegorocznym sezonie zespół z Jarocina znów zaliczać się będzie do najlepszych w lidze. Niestety, fatalna porażka w pierwszym spotkaniu z Blaszakiem (pierwsza tak wysoka porażka drużyny od kilku lat) przekreśliła nadzieję na zwycięstwo w rozgrywkach. Jedynym usprawiedliwieniem może być fakt, iż jarociniacy od listopada nie rozegrali żadnej turniejowej partii, natomiast ich niedzielną rywalizację dwa razy w tygodniu grają w toczących się od stycznia Otwartych Mistrzostwach Kalisza. (pw)

Brąz Hetmańczyka

Sławomir Hetmańczyk z Ipponu Jarocin wywalczył brązowy medal w kategorii +100 kilogramów podczas Mistrzostw Polski Młodzieży do lat 23 w judo.

Mistrzostwa rozgrywano 6 marca na obiektach Akademii Wychowania Fizycznego w Gdańsku. Startowało w nich 140 zawodników z 60 klubów całej Polski. Wśród walczących znalazło się dwóch reprezentantów Ipponu Jarocin - **Sławomir Tomczak** w wadze 90 kg oraz **Sławomir Hetmańczyk** w +100 kg. Sławomir Tomczak przegrał już swoją pierwszą walkę w mistrzostwach i odpadł z dalszej rywalizacji, natomiast ogromnym hartem ducha wykaźał się Sławomir Hetmańczyk. Podopieczny **Jacka Tomczaka** wygrał swoją pierwszą walkę przed czasem, lecz drugą przegrał i w dodatku uległ kontuzji barku. Mimo to stanął do rywalizacji w repesażach. Zdołał wygrać przed czasem kolejną walkę, choć zanim wykonał zwycięski rzut przegrywał na punkty. W czwartym swym występie na gdańskich matach stanął

do walki o brązowy medal z jednym z faworytów - Rafalem Rutkowskim z AZS-u Gdańsk. Kontuzja oraz doping kibiców dla rywala nie przeszkodziły Hetmańczykowi w wykonaniu zwycięskiego rzutu, który dał mu zasłużony medal. To czwarty medal, jaki zdobyli podopieczni Jacka Tomczaka w mistrzostwach Polski młodzieżowców w historii Ipponu Jarocin.

(pwjt)

Wiejska spartakiada

Rada Miejsko-Gminna LZS w Jarocinie, Zarząd Rejonowy ZMW w Jarocinie oraz LZS w Cielczy organizują spartakiadę dla mieszkańców wsi gminy Jarocin w tenisie stołowym, szachach i warcabach.

Zawody odbędą się 14 marca w Domu Strażaka w Cielczy. Mogą w nich wziąć udział mieszkańcy wsi gminy Jarocin nie zrzeszeni w klubach i nie biorący udziału w rozgrywkach ligowych. Rozpoczęcie turnieju o godz. 11.00. Chętni do udziału w zawodach mogą się zgłaszać w dniu rozgrywania spartakiady od godz. 9.30 do 10.30. W turnieju tenisa stołowego prowadzona będzie klasyfikacja indywidualna i drużynowa. Zespół tworzyć może dwóch zawodników będących mieszkańcami tej samej wsi. Zawodnicy i drużyna za miejsca I-III otrzymają dyplomy i upominki, a za wywalczenie pozycji IV-VI - dyplomy.

(pwmk)

Mistrzostwa w Żerkowie

W najbliższą sobotę 13 marca w Żerkowie odbędą się tradycyjne Mistrzostwa Województwa w biegach przełajowych dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Początek o godzinie 11.00.

(pw)

sprostowanie

Organizatorzy turnieju szachowego w Koloniczkach informują, że zawody odbędą się w niedzielę 21 marca, a nie w sobotę 20 marca, jak podailiśmy w poprzednim numerze „G.J.”.

(red.)

Liczę na coś większego

Rozmowa z KRZYSZTOFEM TRYKIEM, zawodnikiem Ipponu Jarocin, mistrzem Polski juniorów w judo

Jak zaczęła się twoja przygoda ze sportem?

Trenuję od 1991 roku. Na treningi postanowiłem chodzić tylko po to, aby mieć lepszą kondycję fizyczną niż większość moich kolegów i tym samym czuć się pewniej w ich towarzystwie. Kiedyś, wraz z kolegą, przeczytaliśmy ogłoszenie o zapisach do Ipponu. Postanowiliśmy spróbować. Potem, gdy zacząłem odnosić pierwsze sukcesy, zacząłem myśleć o sporcie poważniej. Początkowo trenowałem trzy razy w tygodniu. Teraz pięć...

Dlaczego właśnie judo?

Kilka lat temu na terenie Jarocina Ippon był jedynym tego rodzaju klubem. Co prawda słyszałem o zapisach na treningi karate, ale o działalności Jacka Tomczaka mówiło się więcej i znacznie lepiej. Klub już wtedy odnosił sukcesy. Dlatego postanowiłem zapisać się właśnie do Ipponu.

Czy pamiętasz swój pierwszy sukces?

Takim poważniejszym osiągnięciem, które sprawiło, że zacząłem traktować judo poważnie, były chyba Mistrzostwa Polski Młodzików w 1995 roku. Wywalczyłem wtedy złoty medal.

Co było potem?

Następne były Mistrzostwa Polski Kadetów. Jadąc na nie liczyłem na coś wielkiego, ale muszę przyznać, że chyba nie byłem zbyt dobrze przygotowany i zdobyłem tylko drugie miejsce. Srebrny medal też jest dużym osiągnięciem, ale, szczerze mówiąc, w miarę rozwoju zawodów liczyłem na więcej. Finał zawałem przez treść.

Co uważasz za swoje największe osiągnięcie?

Zdobycie tytułu mistrza Polski juniorów i jednocześnie, jako jedyny w Jarocinie, klasy mistrzowskiej. Do tych zawodów przygotowywałem się już od grudnia. Wtedy właśnie byłem na zgrupowaniu kadry narodowej. Zawody odbyły się w Jastrzębiu Zdroju. Pojechałem tam z dwunastoma zawodnikami Ipponu i trenerem.

Jak wyglądały zawody?

Mistrzostwa odbywały się w ogromnej hali. Uważam, że były bardzo dobrze przygotowane. Jedynym minusem było to, że w miejscy, gdzie nocowaliśmy było coś nie tak z klimatyzacją. Było strasznie gorąco i przed zawodami nie wyspałem się... Startowało stu sześćdziesięciu czterech zawodników oraz osiemdziesiąt cztery zawodniczki.

Co otrzymałeś oprócz tytułu i medalu?

Muszę powiedzieć, że nagrody w tym roku były bardzo dobre. Otrzymałem telefon komórkowy.

Jak twój sukces został przyjęty przez otoczenie?

Oczywiście rodzina bardzo się cieszyła. Zaraz po zawodach zadzwonił do mnie brat z Anglii. To on przekazał tę wiadomość reszcie rodziny. W szkole jest na razie dość spokojnie.

Odniosłeś znaczący sukces. Czy otrzymałeś jakieś wyjątkowe gratulacje np. od dyrekcji szkoły lub władz miasta?

Nie, na razie nic takiego nie było i raczej nie zanosi się na to...

Od jak dawna jesteś w kadrze narodowej?

Od około trzech lat.

Denerwujesz się przed zawodami?

Teraz już nie. Mam większe doświadczenie i zawsze wiem, czego mogę się spodziewać. Przez całe

zawody staram się obserwować moich przeciwników i poznać ich techniki walki. Ale na początku często zżerała mnie trema.

O czym myślisz stając na macie?

O wygranej. Nie ukrywam, że liczy się dla mnie zwycięstwo. W końcu jadę na zawody, bo chcę wygrać. Widząc przeciwnika myślę, co zrobić, aby go pokonać.

Gdzie jeździsz na zgrupowania?

Najczęściej do Celniewa lub do Zakopanego. Wyjazd taki trwa przeciętnie od dwóch do trzech tygodni. Jest to czas intensywnych treningów. Ćwiczymy trzy razy dziennie.

Czy zdarzają się również wyjazdy zagraniczne?

Jako zawodnik Ipponu byłem dwa razy na zawodach we Francji, gdzie za każdym razem zdobywałem pierwsze miejsce, oraz w Niemczech i we Włoszech.

Co uważasz za najbardziej pechowe zdarzenie w twojej karierze?

Chyba kontuzję przed ubiegłorocznymi Mistrzostwami Polski. Na tydzień przed tym turniejem pojechaliśmy na przygotowawcze walki do Poznania. Nie miałem z kim stoczyć ostatniej walki, więc postanowiłem zmierzyć się ze starszym i cięższym o około sześćdziesiąt kilogramów zawodnikiem. Pod koniec walki upadł mi na nadgarstek i złamał rękę. Przez osiem tygodni miałem gips. O zawodach musiałem zapomnieć. Najbardziej żałuję tego, że wcześniej zrezygnowałem ze szkoły i straciłem rok. Miałem po prostu pecha. Szkoda mi było tym bardziej, że wtedy miałem szansę jechać na Mistrzostwa Świata, które odbywają się raz na dwa lata. W tym roku mam okazję, aby wziąć udział jedynie w Mistrzostwach Europy.

Czy uda ci się?

Mam nadzieję, że tak. Zdobyte właśnie mistrzostwo Polski bardzo mnie do tych zawodów zbliżyło, ale czeka mnie jeszcze kilka turniejów zagranicznych, podczas których będę miał okazję się sprawdzić. Jeżeli nikt z polskich zawodników w mojej kategorii wagowej nie wypadnie lepiej niż ja, to raczej pojedę. Mistrzostwa odbędą się w październiku w Belgradzie.

Jakie turnieje wyższej rangi czekają cię w najbliższym czasie?

Za trzy tygodnie wystąpię w Warszawie. Potem będą zawody w Paryżu, Berlinie, Kaliningradzie oraz w Celniewie.

Jak wyglądają twoje układy z kolegami z klubu?

Nie ma między nami zazdrości. Oni też mają na koncie pewne sukcesy. Dopingujemy się wzajemnie i wspólnie cieszymy się z każdego zwycięstwa. Spotykamy się często po treningach. Panuje między nami przyjacielska atmosfera.

Jaki jest Jacek Tomczak jako trener?

Mamy dobre układy, chociaż czasem zdarzają się kłótnie. Najczęściej chodzi o to, że nie przychodzę na trening lub robię coś nie tak, jak trzeba. Ale to się zawsze zdarza między zawodnikiem a trenerem. Ma zmienny charakter: raz mnie karci, innym razem chwali. Ale ogólnie jest w porządku.

Czy częste treningi nie kolidują ze szkołą?

Jestem uczniem trzeciej klasy Liceum Ogólnokształcącego. Do szkoły chodzę rano, a treningi są wieczorem, więc w zasadzie jedno drugiemu nie powinno przeszkadzać. Ale prawda jest taka, że ze

szkoły wracam z rzekomo zmęczonym i idę na trening. Wracam o dziewiątej i siadam do książki. Często nie mam: na to najmniejszej ochoty, ale trzeba. Jedno z drugim trochę koliduje, ale przecież zawsze trzeba coś poświęcić. W tej chwili sport jest ważniejszy. Będzie jeszcze czas, aby się uczyć. Na naukę poświęcam maksymalnie około dwóch godzin dziennie.

Jakie masz plany na przyszłość?

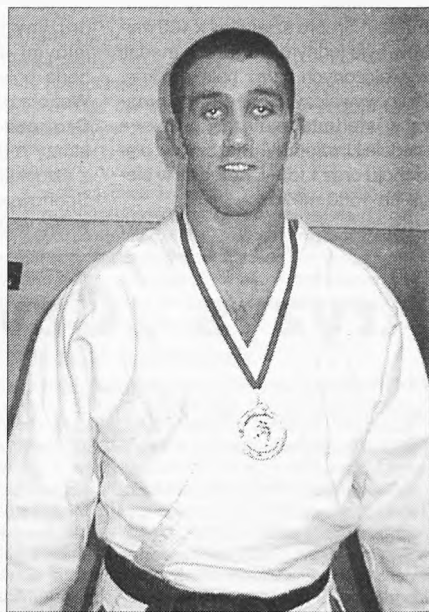
Najpierw muszę skończyć szkołę. Moim ulubionym przedmiotem jest matematyka i z niej właśnie chcę zdawać maturę, oraz z angielskiego i, oczywiście, z polskiego. Potem wybieram się na studia. Jeszcze nie wybrałem kierunku, ale chyba będzie to Akademia Wychowania Fizycznego.

Czy przyszłość wiesz z judo?

Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć. To zależy od tego, czy uda mi się odnieść kolejne sukcesy. Co prawda mam ich już kilka na koncie, ale liczę na coś większego.

Masz na myśli olimpiadę?

Jeszcze za wcześnie, aby powiedzieć coś konkretnego. Najpierw będą Mistrzostwa Europy Juniorów. Jeżeli uda mi się tam zdobyć medal, pomyślę naprawdę poważnie o igrzyskach olimpijskich. W tej chwili jestem już w kadrze olimpijskiej, ale mam jednego poważnego konkurenta, którego muszę pokonać. A jeżeli mi się nie uda, to chyba zacznę się uczyć.



Fot. Paweł Witwicki

Czy zdarza ci się wykorzystywać przewagę fizyczną poza matą?

Unikam tego, ale przynajmniej, że zdarza się. Najczęściej nie kończy się to za dobrze dla tego drugiego, chociaż nie ukrywam, że ja też czasami musiałem ustąpić.

Czy potrafiłbyś scharakteryzować się w kilku zdaniach?

Raczej nie jestem agresywny, ale mam zmienny charakter i często zmieniam zdanie dotyczące innych. Wydaje mi się, że jestem w porządku dla wszystkich. Z tego co widzę, to jestem lubiany przez moich kolegów i niektóre koleżanki.

Jak spędzasz wolny czas?

Często słucham muzyki. Najbardziej lubię rap. Staram się też jak najczęściej wychodzić na dyskoteki i spotykać się z kolegami.

Czym się interesujesz?

Dziewczynami. W tej chwili jestem wolny. Trudno mi powiedzieć, jaki jest mój ideał kobiety. Chyba przede wszystkim powinna być inteligentna. I ładna.

Rozmawiała
OLGA BAMBROWICZ